Rok I. Lwów, środa 3. lipca 1907. Nr. 137.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Niebierzcie mi za złe, szanowni czytelnicy, że tak zaraz na samym wstępie gazety prowadzę was do kawiarni. Ale wszedł tam właśnie mój znajomy, pan Edmund, mąż bardzo ścisłych zasad i wielki rygororzysta.

Wszedł, i zanim laskę i kapelusz powiesił na szaradze, pierwej wyjął chustkę z kieszeni i wieszadło metalowe doskonale nią wytarł.

Potem przysiadł się do mnie, ale także pierwej skórzane siedzenie stołka wytarł bardzo starannie swoją chustką.

Następnie to samo uczynił z marmurową płytą stolika, przy którym siedzieliśmy.

Kelner przyniósł mu gazety, a on rączkę trzymadła przedewszystkiem wytarł na czysto chustką.

To samo uczynił z filiżanką do kawy i z łyżeczką.

Kazał sobie podać księgę adresową, bo chciał się z niej o jakimś adresie dowiedzieć. Książka była brudna i aż lepka od wszystkiego, co jej na okładkę się poprzylepiało. Pan Edmund, o ile to było możliwem, i z tem zrobił porządek.

I tak poczynał ze wszystkiem, co mu przyniesiono, czego się dotknął. Za godzinę jego biała chustka stała się szarą jak dzika gęś.

— Panie łaskawy, czy to nie przesadna czystość? — pytam go zniecierpliwiony tem ustawicznem wycieraniem trzymadeł gazetowych i wszystkiego, co mu pod rękę wpadło.

Nawiasem dodaję, że nawet pieniądze, wydane mu z guldena przez płatniczego, wycierał każdą sztukę z osobna.

— Nie, panie — odparł surowo i poważnie mój sąsiad. — Wszędzie, gdzie się pan tylko obrócisz, co pan w rękę weźmiesz, na co pan spojrzysz, wszędzie, wszędzie, wszędzie są zabójcze mikroby, zarodki chorób, miazmata śmierć siejące. Te trzymam zdala od siebie i od mojego otoczenia. Czystość, panie, jest zasadą mojego życia, pierwszem i kardynalnem przykazaniem hygieny, wedle której wszyscy żyć powinniśmy.

To powiedziawszy — wydobył pan Edmund szarą, naładowaną milionami mikrobów chustkę, wytarł nią nos, usta, wąsy, spoconą łysinę i spocony kark — i wyszedł z kawiarni.

Po jego odejściu chciało mi się śmiać, ale wnet przyszła mi inna, poważniejsza refleksya.

Ten pan Edmund jest personifikacyą naszego społeczeństwa, przynajmniej w większej jego części.

My także ciągle pracujemy nad poprawą stosunków, ciągle czyścimy i robimy porządki — a potem w te mikroby-przywary, z jakich wszystko chcemy oczyścić, ubieramy samych siebie.

U nas i na świecie.

Niechże się nareszcie otworzą oczy tym, którzy twierdzą — że socyaliści nasi pomimo wszystko w głębi swej duszy nie przestali być Polakami i na dnie serca swego pielęgnują skrycie uczucie narodowe!

Oto obchodziliśmy najpiękniejsze święto — witaliśmy w stolicy kraju najlepszy kwiat młodzieży naszej —

Sokolstwo całej Polski,

Straszne morderstwo.



przybyłe na jubileusz czterdziestolecia Macierzy; drżały serca — płonęły oczy — fala serdecznej krwi zalewała piersi — dłoń rozpalona szukała bratniej dłoni i łączyła się w uścisku, co ma być zadatkiem siły — jedności

i lepszej przyszłości —

nadzieje potężniały. wiara rosła, krzepiły się zwątpiałe umysły!

Dla pismaków jednak z pod czerwonej płachty dzień taki jasny i czysty nie istniał — lwowska czerwona szmata socyalna drukowała wszystko — tylko nic ze zlotu sokolego.

Nie dziwiliśmy się temu. Czerwona szmata jednak chce zlot zohydzić. Oto niby z rejestru policyjnego umieściła notatkę o zlocie, ale tylko dlatego — ażeby ją skończyć temi słowy: „Z powodu zlotu Sokołów policya zanotowała wiele wypadków kradzieży i awantur w rozmaitych lokalach publicznych.

Na to jest jedna odpowiedź: — plunięcie w twarz!

Złodziejom zdaje się, że wszędzie tylko kradną i wszędzie łupią — awanturnicy — nie mogą sobie wyobrazić zebrania bez bójki i krwi rozlewu.

Ale notatka ta zarazem — niech pouczy wszystkich tych, którzy się dotąd wahali, że z błota socyalistycznego nic innego wypełznąć nie może tylko nędzne robactwo — które zohydzać i truć tylko jest w stanie wszystko — co się pod sztandar polskości garnie.

Pamiętajmy i wiedzmy, że kto raz do czerwonych się zapisał, ten jakby dyabłu duszę zaprzedał, ten stracony dla Ojczyzny i przyszłości.

Cuchnące błoto pochłonąć go musi. Strzeżmy się więc tego trzęsawiska, ratujmy zbłąkanych.

W Radzie państwa rozpocznie się dziś dyskusya w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Socyalna partya desygnowała już do niej swoich najwierniejszych i najlepszych braci, naturalnie tych, którzy największym

rozbojem i gwałtem zdobyli mandat.

Usłyszymy gromkie słowa malujące bezprawia i łotrowstwo władz galicyjskich

i szlacheckich rządów,

przed oczyma parlamentu przesuną się obrazy i zgliszcza pełne zgrozy.

Do tych występów teatralnych, przygotowywali się czerwoni długo, wypraktykowali swój termin dobrze, narozbijali się i nałupili co nie miara, to też nie braknie im barwy i słońca w malowaniu łajdactw, których byli bohaterami — a które teraz drugim a w szczególności

szlachcie i wszechpolakom

przypisywać będą.

Tylko że w kraju, my się już znamy jak łyse konie — a postaramy się z demaskować ich cenną i piękną robotę przed parlamentem i Europą.

Izba panów

odbyła wczoraj posiedzenie — na którem dr. Madejski przedłożył sprawozdanie komisyi, wyborczej celem zastanowienia się nad stanowiskiem Izby panów wobec mowy tronowej.

Dr. Madejski uczynił wniosek — ażeby z powodu braku normalnych warunków do adresu — Izba ograniczyła się tylko na manifestacyi lojalności.

Wywiązała się dłuższa dyskusya z powodu tego — w końcu, której wniosek referenta przyjęto.

Narodny komitet... „pracuje".

Obawy nasze wypowiedziane przed kilku dniami w artykule p. t. „Czerń humańska" były zupełnie uzasadnione. Wpadła w nasze ręce już nie jakiejś podziemnej organizacyi, ale „Narodnego komitetu" odezwa, którą przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Lwów, 29-go czerwca 1907. Świetna organizacyo! Prosimy w interesie ogólnej narodowej sprawy, wszystkie odezwy nasze dobrze przechowywać, żeby, broń Boże, nie wpadły w ręce polskie. Powszechny strejk rozpocząłby się dnia 25-go lipca. Agitatorzy obecnie wyjadą na prowincyę; prosimy dodawać im zachęty, a także, gdyby im w razie czego zabrakło pieniędzy, to dawać i pomoc materyalną. Włościanie niechaj zachowują się spokojnie, tak, jakby nic nie było. Specyalnie co się tyczy pow. Zaleszczyckiego, to pewne instrukcye wyślemy jeszcze później. Z S. K. (ze strejkowego komitetu). Podpis nieczytelny".

Rzuca to światło, że przywidywania nasze ziścić się niestety mogą w najbliższej przyszłości, to jest już w bieżącym miesiącu rozpocznie się na całej przestrzeni wschodniej Galicyi, a może nawet po Tatry, (bo aż po Tatry „bracia nasi" ziemię zabrać mają apetyt) rozegra się walka przeciw właścicielom ziemskim. Chłop ruski dostanie pieniądze od komitetu, komitet zaś dostanie je z Petersburga... Chodzi tu o ideę słowiaństwa, którego głową ma być carat, a ogonem nasi „bracia".

Możnaby na to wszystko plunąć i pocieszyć się, że prędzej smok japoński połknie carat razem z tronem i wszystkiemi insygniami „władzy od Boga", gdyby nie to, że u nas nic się nie robi, nic się nieprzygotowuje. A czas blizki. Czyż ziemiaństwo polskie nie powinno już teraz zorganizować się w towarzystwo, któreby do-

---

75

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Twierdzisz? — zawołał.

— No przecież to widoczne.

— Wierz mi, zdaje ci się tylko.

— Uwierzę, jeśli mi hrabia opowiesz tę nową historyę.

— A więc, żeby cię przekonać, opowiem.

— Słucham.

— Świeża zbrodnia popełnioną została na ulicy Marszałkowskiej...

— Zamordowano kogo nożem?

— Nie.

— Uduszono?

— Jeszcze gorzej.

— Spalono?

— I to nie.

— To już nie wiem, jaki rodzaj zbrodni mógł być popełniony w tej chwili. Aha, zgaduję, pewno jaka kochanka lub żona oblała kwasem siarczanym niewiernego.

— Trafiłeś jak kulą w płot

— Więc mówże nareszcie hrabia i nie męcz mnie.

— Przecież nie jesteś w gorącej wodzie kąpany?

— Ale to mi nic nie przeszkadza pożądać twoich wiadomości, hrabio. Numer niedługo idzie na prasę, pomieściłbym jeszcze w jutrzejszem porannem wydaniu...

— Bądź spokojny, tym razem nikogo nie uprzedzisz.

— Ale hrabia dajesz mi wciąż nauki moralne, a o fakcie samym nic nie wspominasz.

— Bo nie pozwolisz mi mówić.

— Milczę więc jak grób i słucham.

— Na Marszałkowskiej ulicy wysadzono w powietrze kilka osób...

— Jakto wysadzono w powietrze?

— Tak, jak się wysadza naprzykład redutę przy zdobyciu fortecy.

— I zginął kto?

— Naturalnie, parę osób...

— Pan wiesz ich nazwiska?

— Niektórych.

— Jakie, jakie, na litość boską?

— Właściciela samego sklepu z prochem i fajerwerkami...

— Klucki? patrz hrabia, miałem tam być dzisiaj rano na inauguracyjnem otwarciu i licho mnie poniosło na inną ucztę. Człowiek się rozerwać nie może, a szkoda, wiedziałbym wszystko.

— Tak, tylko, że wraz z innymi mógłbyś wylecieć w powietrze...

— Eh! już jabym tam dał sobie radę... Lecz to wszystko może być przypadek tylko.

— Niezawodnie, ale może być i zbrodnia.

— Zkądże hrabia wiesz o tem?

— Są pewne poszlaki.

— Bajki!

— Zatem ich nie powtarzam.

— Zlituj się hrabio, nie męczże mnie, z tobą można zwaryować.

— No proszę, ja o tem nic nie wiedziałem.

— Ciągle żartujesz, a mnie tymczasem wszyscy dyabli biorą.

— Słuchaj spokojnie, a dowiesz się wszystkiego i wszyscy dyabli cię nie wezmą.

— A więc milczę już teraz jak kamień.

— Albo to prawda! za chwilę znów przerwiesz.

— Słowo honoru!

— Więc mówię dalej. Zauważono, że na parę minut przed wybuchem, z magazynu wyszedł jakiś mężczyzna, zatrzymał się na środku podwórza i spoglądał na kamienicę, aż do chwili, w której wybuch nastąpił, potem, nie czekając na wyjaśnienie katastrofy, zniknął w ciemnościach nocy...

— Pi! to ciekawe.

— Dałeś słowo honoru, że przerywać nie będziesz...

— Już milczę.

— Z gruzów udało się wyciągnąć młodą, szesnastoletnią dziewczynę, którą odstawiono z połamanemi kośćmi do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Od niej więc wszystkiego dowiedzieć się można?

— Właśnie, że nie można, bo do tej chwili jest nieprzytomną i prawdopodobnie umrze...

Tutaj Machnicki zatrzymał się na chwilę i zaczął bezmyślnie uderzać końcem swojej stopy w podłogę.

Widoczną było rzeczą, że jeszcze wszystkiego nie powiedział i że jeszcze wiele ma do zakomunikowania panu Czesławowi.

Ten ostatni aż nadto dobrze wiedział o tem, iż cierpliwością, która bynajmniej do jego cnót nie należała, dobije się szczegółów, nasłuchiwał więc bacznie, czy czasem Machnicki dalszych objaśnień nie rozpocznie. W końcu jednak, gdy ten ostatni nie przestawał uderzać w podłogę nogą, mrugać oczyma i pomrukiwać co chwila, zawołał:

— Ależ kochany hrabio! powiedziałeś mi o kilku ofiarach tego nieszczęścia, a dotychczas wiem tylko faktycznie o jednej... (C. d. n.)

starczyło robotnika a przedewszystkiem maszyn, jak żniwiarki, kosiarki itp. Tylko drogą solidarnej organizacyi można zażegnać burzę i odwrócić chmarę tatarsko-humańskiej czerni.

Wypowiadamy te słowa z czysto publicystycznego obowiązku, stojąc na straży interesu narodu i Ojczyzny. Komu drogie są te hasła, niech nie zwleka. Choć zapowiedziana borba w łeb weźmie w zarodku samym, bo nie trudno o to, że „zapomoga“ z nad Newy po złodziejskich pójdzie rękach, nie dajmy czerni hulać bezkarnie, nie karmijmy naszym groszem katów na własne głowy i chuliganów na nasze mienie!

Popisy zlotowe Sokołów.

Dawno już Lwów nie pamiętał takiej frekwencyi, takich tłumów, jakie zgromadziły się we wszystkie dnie popisów ćwiczebnych Sokołów, na boisku. Nie dziw jednak, przecież to miał być przegląd własnych sił, własnej mocy, własnego hartu i własnej sprawności!

Pierwszy dzień popisów.

Sobota... nieprzeliczone rzesze ludzkie wypełniły wszystkie miejsca okalające amfiteatralnie boisko, wszystkie stoki i wzniesienia; kłębiło się od fal płynących tłumów na dole, obok baryer, otaczających miejsce popisowe, nawet za siatką czarna, zbita masa ciekawych, podnieconych oczekiwaniem. Dokoła kolorowe maszty, szeleszczą chorągwie i narodowe sztandary, moc zieleni i wieńców, moc światła i barw. Górna, uroczysta, wielka chwila! — Przy tonach marsza o godzinie 5-ej ukazują się długie szeregi drużyn sokolich, prowadzonych przez p. Durskiego, naczelnika okręgu.

Ćwiczenia wolne.. o równomiernej technice, o doskonale sprawnej rytmice ruchów i harmonijnym takcie. Ogromna przestrzeń boiska, pokiełkowana sokołami w długie krysujące się linie, zda się być ogromną jedną machiną, kierowaną w sprawności i doskonałości ruchów i działanie, głosem jednej jednostki, jednego człowieka. Rosną serca... w dusze wpływa ciepła fala za falą dobrej i jasnej nadziei, dumy i ufności. Przez całe boisko, za każdym ukończonym punktem programu ćwiczeń przebrała huczący grom ogromnego uniesienia i radości, wyrażony w burzy nieskończonych oklasków.

Entuzyazm publiczności wzrósł w olbrzymim zapale przy powitaniach żeńskiego oddziału Sokoła. Jak cudownie wyglądały sokolice w białych kapeluszach, granatowych sukienkach! Podziwiano do wielkiego stopnia doskonałości doprowadzoną dystynkcyę i sprawność ruchów, zwłaszcza przy ćwiczeniach na przyrządach. A za każdym razem, za każdem ukończeniem ćwiczeń, trybuny szalały od oklasków i okrzyków zachwytu.

Piramidy budowało „74 piątek“, t. j. 370 druhów. Misterne te budowle z ciał ludzkich spotkały się z ogólnem uznaniem wśród znawców i specyalistów.

Ćwiczenia zakończyły się już o zmroku ogólnymi zawodami na drążku, poręczach, skok w dal, skok w tył.

Drugi dzień popisów.

Pomimo skwaru, sączącego się upalnym żarem ze słonecznej czary niedziela zgromadziła na boisku jeszcze tłumniejsze rzesze. „Clou“ popisów stanowić miały ćwiczenia młodzieży i konnego Sokoła.

Boisko zdało się być jedną ogromną mozaiką, mieniącą się purpurą, to znów bielą toalet wykwintnych pań, to znowu zielenią wzgórz, barwnością flag, szumią i szeleszczą w rytnicznem tempie lance, ćwiczących. Wielkie uznanie publiczności i znawców zjednały sobie ćwiczenia sokołów stanisławowskich. W dalszym programie mieściły się: ćwiczenia wolne V. okręgu i gości, ćwiczenia uczenic i uczniów Sokoła-Macierzy, nastąpiła potem lekcya praktyczna członków Sokoła-Macierzy. Ćwiczących, w liczbie 116, wprowadził sam prezes druh Durski. Z nadzwyczajną wprawnością wykonali uczestnicy ćwiczenia popisowe laskami, maczugami, na reku, poręczach i drabinkach. Ostatniemi ćwiczeniami pieszych były popisy okręgów ku uczczeniu Jubilata Sokoła-Macierzy.

Młódź sama doborowa w liczbie 284 wyszła wśród długotrwałych oklasków na boisko. Okręgami, a jest ich 7, rozpoczął się naprawdę popis koncertowy. Wykonano z nadzwyczajną zręcznością i punktualnością ćwiczenia laskami, lancami i palcatami na drabinkach, wreszcie w budowaniu piramid wolnych, układ dość trudnego lecz nadzwyczaj efektownego.

W uroczystem naprężeniu oczekiwała publiczność ukazania się oddziału konnego. Doprawdy nie codziennym jest ten zapał i entuzyazm, z jakim przyjęto hufiec konny, w liczbie 28 pod wodzą druha Zduńczyka. Rytmiczne, doskonałe zwroty, wypady, skoki w pojedynkę, dwójkami i trójkami, zjednały sobie huczne brawa i okrzyki uznania.

Ostatni dzień ćwiczeń

zajęły w większej części zawody i gry Towarzystwa zabaw ruch. ze współudziałem oddziału konnego. Złożyły się na nie bieg rozstawny, bieg przez płoty, rzut oszczepem, falant i piłka nożna. Doskonale wypadły pod każdym względem ćwiczenia konne w zrywaniu chochoła, skokach i w zrywaniu wstążki (*Jeu de barre*).

Po wieczornicy w salach „Sokoła-Macierzy“, zakończyły się te słoneczne i jasne godziny uroczystości sokolich.

Wszystko na swoje kopyto.

Podczas dyskusyi w parlamencie nad sanacyą finansów poszczególnych krajów, postawił antysemita Gessman wniosek, ażeby rząd przyszedł z pomocą pieniężną tym krajom, których stosunki finansowe są w krytycznym stanie. Na to wytoczyli socyaliści swoją nadymaną armatę frazesu w „obronie ludu“, a mianowicie, ażeby ludność, „która ma ratować zbankrutowane Sejmy (?) miała też prawo wyborcze do Sejmu, takie samo, jakie ma do parlamentu“. Przeciw temu wystąpiło ostro Koło polskie, za co pisma o czerwonej tendencyi obrzuciły je błotem. U socyałów nic nie znaczy autonomia, zdobywana z takim mozołem w ciągu dziesiątek lat przez naród polski w Galicyi. Socyali pragną tylko mącić, aby w mętach łowić dla siebie korzyści. Jest rzeczą absolutnie pewną, że socyalna demokracya dąży do zniszczenia jakichkolwiek porywów narodowych wśród ludu, że najświętsze hasła narodowe kala i błotem obrzuca.

Teraz wytęża wszystkie siły, aby obalić dzisiejszy Sejm, a na jego miejsce wprowadzić motłoch hajdamacki i z pod czerwonej płachty. Praca, zdobycze społeczeństwa polskiego, jego własność, ma iść teraz na pastwę warchołom i dziczy, która polskość poza Tatry wypędzić zdąża. Tu więc wystają kły czerwonego pasożyta w polskim narodzie.

Społeczeństwo polskie jednak za silne jest i zahartowane i mimo przewrotnych sztuczek demagogów, obstanie przy swojem.

Poseł Diamand stał się dziś bohaterem (!) dnia. Oczy całej Austryi zwrócone są na niego, piszą socyały.

Czy jednak uwierzy kto w tę brednię. Toż to mydlenie oczu ludowi i niezręczne zdemaskowanie demagogów samych i samego bohatera, kandydata na... marszałka krajowego. My zaś dodać powinniśmy, marszałka na księżycu.

Domokrążca.

(Dokończenie.)

— Ale ty jeszcze sił nie masz — rzekłem na to.

Uśmiechnął się mój Macuś i ręce wyciągnął, abym się przekonał, że były mocne. „Będę z wami, ojcze zarabiał i oszczędzał, i nie dziś, to jutro kupimy sobie chatę z kawałkiem pola. Moja matka będzie miała na starość własny kąt!

Ach! dobry panie, żebyście wy wiedzieli, jaki on był wtedy ładny! Wasz chłopiec, panie jest bardzo piękny, ale wierzcie mi, drugiego takiego jak mój Macuś niema na całym świecie.

Zrobiłem jak chciał... Zeszłego roku na wiosnę, wyruszyliśmy jednego dnia obydwa z domu. Moja kobieta stała we drzwiach i zanosiła się od płaczu. Biedna w domu sama została... Skierowałem swe kroki ku Krakowowi a syn na wschód. Gdym uszedł kawałek, stanąłem... Chaty mojej już nie widziałem, bo mi ją drzewa zasłoniły, ale hen! daleko, ktoś śpiewał... To mój chłopak odwagi sobie dodawał.

Zły los nas rozłączył, ale Bóg poszczęścił nam i znów nas połączył. Późną jesienią wróciliśmy obadwa w dobrem zdrowiu, a każdy miał przy sobie trochę zaoszczędzonego grosiwa. Jak ona się cieszyła, ta moja biedna kobieta!... Macuś miał jednak więcej, prawie dwa razy tyle co ja. Nie dziwota, młodszy, chodził prędzej, i w kraju był, gdzie trafiał ludzi zasobniejszych.

Gdyśmy zliczyli nasze oszczędności, okazało się, że było razem 80 zlr., za które żona kupiła zaraz w Rzeszowie książeczkę Kasy oszczędności. Tylko dziesięć lat takich, powtarzał mój Macuś, a zobaczycie ojcze, że będziemy mieli własną chatę i własne pole! Tak to mówił proszę pana, że nareszcie i ja zaczynałem już wierzyć, iż nam to się uda.

Tej wiosny znowuśmy razem wyruszyli. Żona moja jeszcze bardziej płakała, niż w roku ubiegłym, ale rady na to nie było. Gdy biedny nie ma chleba w domu, musi go szukać choćby na krańcu świata. Trzy miesiące już jak chodzę od miasta do miasta. Z początku powodziło mi się bardzo dobrze. Co tydzień wysprzedawałem cały zapas, dobrzy państwo dawali nieraz więcej niż się za towar należało i głodnym człowiek nigdy nie był... Trwało to aż do Przemyśla...

Tu mówiący nagle urwał. Bledszy był niż przedtem, usta zaciął, oczy mu się w głąb zasunęły.

— Cożsię stało w Przemyślu? — zapytałem.

Nie odpowiedział, tylko ruchem nerwowym zaczął czegoś szukać w zanadrzu. Wyjął szmatę starannie w kilkoro skręconą i w oczy mi nie patrząc, w milczeniu mi ją podał. Gdy rozwinąłem, ujrzałem dwa papiery z pieczęciami urzędowemi, były oba pomięte, poplamione, na krawędziach nawet podarte. Jeden był zapisany po polsku, drugi po moskiewsku. Zacząłem czytać pierwszy, im dalej biegł mój wzrok, tem ciemniej mi się robiło w oczach.

Nareszcie skończyłem.

— I cóż, panie, prawda to? zapytał wieśniak głucho, jakby głos jego dobywał się z głębi ziemi.

Nie miałem odwagi mu odpowiedzieć. On mnie za ramię chwycił kurczowo.

— Powiedz, panie, prawda to, co ludzie mówią...

— Więc go zamordowali... on umarł... mój Macuś?

— Mój Boże!

— Zamordowali go Moskale!... Ach! czemuż choć pan jeden nie powiedziałeś, że to nieprawda. Od tygodnia wszyscy powtarzają, a ja czytać nie umiem! Ach! panie, dlaczego oni tak młodego zamordowali? Czy dla tych nędznych pieniędzy? Po co ja do domu wrócę? Jak ja przed jego biedną matką stanę.

Spojrzałem na mego syna. Był blady i łzawem okiem spoglądał na wieśniaka domokrążcę.

Panie zapłaciły za towar, kazały przynieść mu podwieczorek, on przyjął tylko kawałek chleba, skłonił się wszystkim, mówiąc: Z Bogiem zostańcie! i towar swój zarzuciwszy na ramiona, ruszył ku bramie.

Moskale, Rusini, niech im Bóg przebaczy! wszak prawda panie! Oto jego ostatnie słowa, któremi rzucił na odchodnem.

Meo.

Straszne morderstwo.

(Do ryciny na stronie 1.)

Niezwykłą zbrodnię popełniono w mieście Ujvidek na Węgrzech, zbrodnię tem bardziej niecodzienną, że dotychczasowe śledztwo, nie wykryło sprawcy czynu. — Oto w jednym z domów mieszczańskich, który zamieszkiwała wdowa z młodą córką, znaleziono je obie ubiegłego tygodnia zamordowane. Morderstwo popełnione zostało na tle seksualnem, gdyż wdowę znaleziono do połowy obnażoną w ogromnej kałuży krwi, córkę zaś całkiem nagą z okropnemi ranami na piersiach. Matka prawdopodobnie usiłowała uciec, czy wołać pomocy, bo znalezioną ją zastygłą przed domem. Rycina nasza przedstawia chwilę odnalezienia zwłok obu nieszczęśliwych ofiar.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Nawiedzenie N. M. P., — gr.-kat. Judy Ap.

We środę rzym.-kat. Heliodora, — gr.-kat. Meftodya.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Ogród Colosseum Hermanów. Od poniedziałku 1-go lipca b. r. zupełnie nowy program, 11-cie sensacyjnych niespodzianek. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

MIEJSCOWA.

W sprawie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ogłasza poseł Głąbiński w *Słowie Polskiem* następujące pismo:

„Doniesiono mi, że podniesiono przeciw mnie w Radzie lwowskiej zarzut, jakobym się sprzeciwiał wprowadzeniu oddziału keramicznego w lwowskiej szkole przemysłowej. Oświadczam w tej drodze, nie mogąc obecnie przybyć na posiedzenie Rady miejskiej, że insynuacyę podobną z całą stanowczością odpieram. Stosownie do uchwały Rady miasta Lwowa podjąłem tak w Sejmie, jak w ministerstwie oświaty i finansów usilne starania o wprowadzenie w szkole przemysłowej lwowskiej, stosownie do postanowień statutu tej szkoły, działu keramicznego i elektro-technicznego.

W komisyi inicyatywy Koła polskiego jestem referentem tej sprawy i przedstawię w Kole polskiem wnioski zgodne z rezolucyą sejmową o przynaglenie tej sprawy. Pan minister skarbu oświadczył mi wprawdzie, że wedle jego informacyi gmina miasta Lwowa odstąpiła od tego żądania, na to jednak odpowiedziałem, że wedle moich informacyi rzecz ma się przeciwnie i że przy tem żądaniu obstajemy. Wedle mojego osobistego zdania byłoby pożądanem w interesie przyspieszenia budowy szkoły, aby gmina miasta Lwowa zgodziła się na odroczenie aktywowania obu działów na jeden rok lub dwa lata, z zastrzeżeniem jednak wiążącem rząd, że do owego terminu obydwa nowe działy w życie wprowadzi.

Jest to jednak tylko moje osobiste zapatrywanie i tak długo, dopóki nie mam upoważnienia od Rady miejskiej, obowiązuje mnie w całej pełni jej uchwała, dlatego przy tej uchwale w całości trwać muszę.

Nie chcę wchodzić w to, kto mylnych informacyj udziela panu ministrowi skarbu, muszę jednak stwierdzić, że rozsiewanie podobnych fałszywych wiadomości, przyczynia się tylko do osłabienia żądań gminy".

Dr. Stanisław Głąbiński.

Upały. Ubiegłe dwa dni świąteczne i poniedziałek odznaczyły się bardzo wysoką temperaturą. Termometer wskazywał w cieniu do 25° R. W ciągu tych upałów stacya ratunkowa udziela pomocy w przeszło 100 kilkudziesięciu wypadkach przekrwienia skóry, omdlenia i bolu głowy.

Ostrożnie, bo kradną! W wozie tramwaju elektrycznego skadziono wczoraj p. F. Kurynowi srebrny zegarek; p. Jul. Sklarskiemu zaś, skradziono także w tramwaju wczoraj pugilares z kwotą 22 koron.

Nowe składnice. Z dniem 1-go b. m. zaprowadziła dyr. poczt. w miejscowości Cewków, należącej do okr. urzędu poczt. w Dzikowie starym, składnicę pocztową ze zwykłym zakresie czynności, z tym urzędem za pomocą tygodniowo 6-razowego posłańca. Oraz w Rozłuczu (powiat Turka), należącym do okr. urzędu pocztowego w Turce nad Stryjem.

Tragedya Wojciechów. Wojciech Mohylak, robotnik, pchał wóz z kilkunastumetrowemi drabinami, wsunął jednak przez nieuwagę nogę pod koło, które mu ją zmiażdżyło.

Wojciecha Skarbka, również robotnika, pobili za rogatką Zieloną opryszki, zadając mu rany w głowę i plecy. Odwieziono go do szpitala.

Pogotowie ratunkowe z dnia wczorajszego notuje 30 wypadków, z tego 3 na Złocie Sokolim, a 27 na mieście.

Fabryka papieru a urna wyborcza. Jeden z czytelników naszych nadsyła nam doskonały „witz" na ten temat: Oto na pytanie, jaka zachodzi różnica pomiędzy fabryką papieru a urną wyborczą, odpowiada:

Do pierwszej wrzuca się g a ł g a n y a wychodzi p a p i e r, do drugiej wrzuca się p a p i e r a wychodzą g a ł g a n y.

(Vide! Breiter, Diamand i Sp.).

Poparzenie. N. Flicht, uczeń blacharski, przewrócił na siebie przy pracy roztopiony cynk i poparzył ciężko całe ciało. Stan poparzonego jest groźny.

Bandyta. Chcąc dobrze żyć a nic nie robić, ni siać, ni orać, a zbierać. Jakiś drab urządził zasadzkę na ul. św. Kingi wczoraj o godzinie 10-tej wieczorem, by obłowić się na pierwszym lepszym przechodniu. Jakoż zjawił się p. S. T. Drab więc rzucił się na owego przechodnia, wyjął mu pugilares z kwotą 20 koron i umknął.

Wojownicza niewiasta. Katarzyna Schlichtowa jest niewiastą w bardzo wojowniczym temperamencie, co jej stanie na zawadzie, usuwa gwałtownie z drogi. Wczoraj pobiła ciężko Józefa Huculaka za to, że jej nie oddał 5 koron i wyparł się, że nie pożyczał u niej wcale, mimo że pożyczał przy świadkach.

Biedne miasto najbiedniejsze pod słońcem zapewne... kochany nasz Lwów ma europejską drożyznę ale... honolulowskie urządzenia. Nigdzie pod słońcem nie szerzy się tak bezkarnie wyzysk, jak u nas. Z okazyi Zlotu Sokołów drożyzna osiągnęła punkt kulminacyjny. Panowie rzeźnicy podwyższyli ceny mięsa o 40 halerzy na kilogramie, panowie fiakry żądali po 16 koron z boiska do miasta. W hotelu „Victoria" za ciemny i ciasny pokoik, kazano sobie płacić zamiast 1 K 20 h, jak zwykle po 5 koron za dobę! Ładnie to, bardzo ładnie ze strony „obywateli" lwowskich, że się tak wobec gości „postawili". A dodawać chyba nie trzeba, że goście to mili, porządani, bo sokolstwo nasze. Ha, cóż robić. Taka już u nas ustanowa, że niema żadnych przepisów, żadnej odpowiedzialności, żadnego ładu. Biedne, biedne miasto!

Hygieniczne zamiatanie. Wczoraj po południu zamiatał chłopak z piekarni karlsbadzkiej chodnik tak zamaszyście, że na dwa metry nie było literalnie nic widać, a mieszkańcy okolicznych kamienic musieli zamykać okna. Co to u nas mówić o hygienie i urządzać wystawy hygieniczne, kiedy ludność nie ma o niej pojęcia. Wystawa przystępną jest dla inteligencyi, bo

robotnikowi trudno zapłacić 40 groszy za wstęp. Trzeba mu zniżyć go w niedzielę na 10 groszy, a wówczas wystawę będą mogły zwiedzać i warstwy robotnicze. Wystawa jest dla wszystkich, niechże o tem pamiętają ci, którzy ją urządzili.

Z Towarzystw. W niedzielę, 7-go b. m. o godzinie 3-ej po południu odbędzie się w gmachu Akademii handlowej we Lwowie (ul. Skarbkowska 39) Konstytuujące Walne Zebranie Tow. absolwentów Akad. handlowych.

Mordowanie zwierząt. Diś o godzinie 5·30 rano jechał ul. św. Marcina wóz nieznanego właściciela. Ponieważ jednak koń znarowił się i nie chciał jechać, woźnica podpalił pod nim słomę. Takie mordowanie zwierząt zasługuje na jak najsurowsze potępienie, a woźnicy należy się za to order lwa perskiego i tęgie baty.

Wyścigi konne. W drugim dniu wczorajszego metingu bardzo był słaby udział obecnych. Biegów było sześć. W I-ym biegu o główną nagrodę (700 koron) zwyciężyła „Puma" Z. hr. Tarnowskiego, w II-gim biegu sprzedażnym (1000 kor.) „Pergola" J. Zangena, w III-cim (700 kor.) zwyciężył „Kulik" Z. hr. Tarnowskiego, w IV-tym, o nagrodę rządową, meta 2.400 m. pierwszą była „Sierotka" p. Ostaszewskiego, (4.200 koron); w V-tym biegu zwyciężyła „Trawna" rotm. Hagelina (1000 kor.), wskutek wniesionego jednak protestu o skrzyżowanie, została zdyskwalifikowaną, drugą była „Bałamutka" hr. Z. Tarnowskiego — wreszcie w ostatnim zwyciężył „Laudor" por. Kruszewskiego (1.400 kor).

Bójki. W sobotę pobili się koło domu przy ul. Panieńskiej l. 13 Jan Paweł z żoną. Przyczyną bójki były niesnaski rodzinne. Zacni małżonkowie pochwycili szklanki od sprzedającej wodę sodową i zaczęli się „prać". Wkrótce na placu boju pozostało szkło potłuczone na drobne kawałki i woda sodowa spływająca po bruku. Ale najpoważniejsze kontuzye odniósł mąż, bo żona rozcięła mu twarz, małżonka zaś wyszła z bójki ze spuchniętą gębą. „Kto się lubi, ten się czubi", mówi przysłowie.

Fałszerstwa biletów kolejowych zdaje się nie wyjaśni ani śledztwo sądowe ani, kolejowe. Autor i główny wykonawca Bełkowski jest pod kluczem i choć cały szereg współobwinionych po części do sprzedaży się przyznał, a po części winę ich śledztwo wykazało, Bełkowski wszelkiej winy się wypiera. W łańcuchu dowodów winy brak także bardzo ważnego ogniwa, nie przyłapano mianowicie dotąd tych ludzi, którzy sprzedawane we Lwowie i na Podzamczu autentyczne bilety, wyłapywali na stacyach końcowych i przywozili je Bełkowskiemu, który mając swobodny przystęp do drukarni biletów kolejowych we Lwowie, podrabiał ponownie takie same bilety z tymi samymi numerami i dawał je obwinionym kasyerom do szalbierczej sprzedaży. Śledztwo kolejowe wykazało również, iż fałszywe bilety sprzedawano nietylko we Lwowie i Podzamczu, lecz i w stacyaah innych. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż osoby pośredniczące w dostawie biletów zużytych Bełkowskiemu, nie należały do służby kolejowej i to właśnie utrudnia śledztwo.

Sikawki parowe otrzymała miejska straż pożarna. Dziś o godzinie 9-tej rano odbyła się próba wobec prezydenta Ciuchcińskiego i kilku radnych. Próby wypadły doskonale. Sikawka opalana benzyną wyrzuca wodę na wysokość pięciu pięter, czego przy dotychczasowych beczkowozach nie było.

Z KRAJU.

Kradzież na poczcie w Buczaczu. Donieśliśmy już, że dnia 15. czerwca b. r. skradziono na poczcie w Buczaczu z kasy wertheimowskiej 15 listów pieniężnych na ogólną kwotę 16.000 koron. W sprawie tej aresztowano oficyała, Typkiewicza i woźnego Zemanka, którzy byli obecni przy zamykaniu kasy w południe. Tymczasem okazało się, że ci dwaj aresztowani są zupełnie niewinni. Agentowi policyi lwowskiej, p. Przestrzelskiemu udało się wykryć, że kradzieży dopuścił się niejaki Ignacy Wajdowicz, który był dawniej zajęty na poczcie w charakterze pomocnika woźnego. — Wówczas skradł był on klucze od kasy, ale nie przyznał się do tego, tak, iż myślano, że klucze się gdzieś zgubiły.

Po pewnym czasie z powodu pijaństwa wydalono go ze służby. Wajdowicz wyjechał do Rosyi, ale w czerwcu powrócił i dnia 15. b. m. za pomocą dawniej ukradzionych kluczy otworzył kasę i zabrał z niej listy. Spólnikami jego byli niejaki Stanisław Urbański, pisarz i Ignacy Krzyżanowski, szewc bez zajęcia, oraz właściciel hotelu Gönsel, u którego spólnicy podzielili się skradzionymi pieniądzmi. Wszystkich czterech aresztowano. Wszyscy przyznali się do winy.

Wiec służby państwowej odbył się w ubiegłą sobotę w Krakowie. — Uchwalono rezolucye domagające się polepszenia bytu i wydania pragmatyki służbowej.

Po węgiersku. Z dniem 1. maja b. r. dotychczasowa nazwa stacyi Zemir na linii Stanisławów Körösmezö, zmienioną została, jak ogłasza dyrekcya kolei na „Havasalja".

Wycieczka górników z Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego w liczbie 2300 bawiła przez dwa dni świąt w Krakowie.

Wódz socyałów na pokucie. Z Krakowa donoszą, iż Zygmunt Klemensiewicz, przywódca wyznawców czerwonej płachty, rozpoczął w sobotę odsiadywanie kary jednomiesięcznego więzienia, na które został skazany w procesie, wytoczonym mu przez prof. Bujwida.

ZE ŚWIATA.

Bajeczna historya. Sąd przysięgłych w Freibergu w Saksonii od tygodnia już zajmuje się sprawą podpalenia nie mniej ni więcej jak 65 domów, popełnionego w ostatnich dziesięciu latach w miasteczku Siebenleen w pobliżu Freibergu. Rozprawy sądowe wykryły dotychczas awantury, o których najśmielszym autorom najfantystyczniejszych romansów nawet marzyć się nie mogło.

Burmistrz tego miasteczka jest dyrektorem tamtejszej straży pożarnej, budowniczy miejski zaś brandmistrzem i równocześnie agentem zabezpieczenia od ogni. Ci dwaj byli głównymi sprawcami pożarów, wydając systematycznie straży podwładnej hasła podpalania domów zależnie od okoliczności: raz cztery domy po lewej stronie danej ulicy, a następnie dwa domy po prawej stronie. Podpalanie następowało po zgodzie właścicieli domów, którzy potem otrzymywali sumy ubezpieczeniowe i mogli budować nowe domy.

Podpalano domy za białego dnia, nie żenując się wcale, a każdy pożar był dla miasteczka wielką uroczystością, gdyż pogorzelcy musieli dla straży wyprawiać ucztę z sum otrzymanych od Tow. ubezpieczeń od ognia.

Podczas pożaru część straży pożarnej rozrywała mury i płoty sąsiednich domów „aby się lepiej paliło", druga zaś część zabawiała się w restauracyach; pracowano tak nad „gaszeniem ognia na przemiany. Zamiejscowym sikawkom nie pozwolono brać udziału w ratowaniu, a żandarma zmuszano wyzwiskami do oddalania się z miejsca pożaru, a gdzie to nie pomagało, spędzano go za pomocą sikawek.

Wysłał on rzekomo denuncyacye do władz, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności doniesień tych odnaleźć nie było można, widocznie więc miano i w komendzie żandarmeryi wspólników.

Śledztwo wykryło wprost urągającą wszelkim przypuszczeniom organizacyę ojców miasta, zajmującą się „urządzaniem ognia"; znaleziono także dokładny spis domów, z datami zamierzonego podpalenia, które miały w najbliższym czasie ulec zniszczeniu.

Najciekawszą rzeczą w tej aferze jest jednak to, że burmistrz, jako dyrektor straży pożarnej otrzymał od króla saskiego nagrody pieniężne za odwagę i trudy, okazywane przy gaszeniu ognia. Wyrok w tej sprawie dotąd nie zapadł.

Chińscy oficerowie w armii austryackiej. Jak poinformowały nas sfery kompetentne przed paru dniami rozpoczęło czterech młodszych oficerów chińskich za specyalnem zezwoleniem cesarza, trzyletnią służbę czynną przy pułkach austryackich. Dwóch z nich przydzielono do piechoty, a dwóch do konnicy. Jednego przydzielono do garnizonu w Opawie, drugiego w Bernie, trzeciego w Marburgu, czwartego w Klosterburgu. Każdy z nich nosić będzie uniform podporucznika pułku austryackiego, przy którym służy, tylko dla odróżnienia przydana im będzie osobna odznaka (smok chiński) na kołnierzu, koło gwiazdek i na czapce.

Bal włóczęgów. Jedyny taki w swoim rodzaju bal odbył się w Chicago w hotelu Windsor-Clifton, Zebrało się na ten bal około 125 włóczęgów chicagowskich t. z. „trampów", których zaproszono" przez rozmaite stowarzyszenia dobroczynne,

Zajął się tą sprawą dr. L. Reitmann, filantrop, który niedawno w przebraniu „trampa" włóczył się po Chicago, aby przekonać się, że dobroczynność mieszkańców w obec takich „gości" równa się prawie zeru. Postanowił on założyć schronisko dla włóczęgów i w tym celu założył już towarzystwo, jest on zdania, iż dobrocią i uprzejmością więcej dobrego się zdziała, aniżeli surowością wobec włóczęgów, z których wielu przez istotne nieszczęścia zostało doprowadzonych do swego stanu. Kilku innych filantropów wraz z dr. Reitmanem dostarczyło funduszów do urządzenia bankietu. Znaleźli się na nim włóczęgi w swych oryginalnych „strojach", ale było także kilku eleganckich panów, z których kilku niegdyś było „trampami". Wyfraczona służba usługiwała gościom, a różni włóczędzy w krótkich przemówieniach opisywali koleje swego życia.

Dokładnego opisu — toalet, kroniki balowe amerykańskie nie podają.

Ślub 101-letniego „pana młodego z 100-letnią panną młodą". Dnia 20-go sierpnia b. r., jak donoszą dzienniki nowojorskie, ma się odbyć ślub Johna Bundrena, który skończył 101 lat życia. Wesele odbędzie się w willi Bundrena, w pobliżu Tatesvillo. Bundren i panna Mc. Guire kochali się jako młodzi ludzie przed mniej więcej 80 laty. Ale rodzice panny nie chcieli zezwolić na ich pobranie się i zabrali cór-

kę do Anglii. Bundren udał się do Kalifornii, gdzie dorobił się znacznego majątku. Z Kalifornii powrócił do Tennessee i nabył tam posiadłości. Wierny pierwszej miłości, nie żenił się wcale. Niedawno otrzymał list od panny Mc. Guire, która również za mąż nie wyszła. Nastąpiła wymiana listów, Bundren znowu oświadczył się o rękę, a panna przyjęła oświadczyny. W czerwcu Bundren wybierze się do Anglii, ażeby przewieźć swą narzeczonę do Ameryki.

Najnowszy sport: walka kogutów. Z Ameryki przeszczepiono na grunt paryski nowy sport, którym bardzo żywo zajmuje się arystokratyczna młodzież francuska. Jest to walka kogutów. Elegancki świat tak się do tej zabawki zapalił, że amatorzy płacą wprost bajeczne sumy za skrzydlatych bojowników. Podczas jednego z ostatnich takich popisów u baronowej La Caze zginął w walce kogut za 25.000 franków. Był on własnością hr. Ludwika S'Audigue. Przeciwnik jego w walce tak silnie uderzył go dzióbem w głowę, że mózg wyprysnął. Nawiasem trzeba dodać, że dzióby zbroją czupurnym kogutom w stalowe zakończenia.

Przychwycony duch. W Nagy-Haza na Węgrzech zdarzył się niebywały skandal. Od pewnego czasu straszył spokojnych mieszkańców miasteczka upior, nachodzący zwłaszcza domy znacznych mieszczan, skąd naturalnie nigdy nie oddalił się bez zabrania sobie jakiejś rzeczy.

Ponieważ egzorcyzmowanie i wszelkie inne praktyki pozostały bez skutku, udano się jeszcze jako po ostateczny ratunek do żandarmeryi z prośbą o ochronę przed upiorami. Duch nie wiedział, zdaje się nic o tem.

Zasadzka żandarmeryi nie była bezowocną. Upiora przychwycono. Jakież było jenak zdziwienie żandarmów, gdy po odjęciu prześcieradła i maski obaczyli przed sobą jednego z funkcyonaryuszy miejscowego... sądu!

Zaprawdę i sprawiedliwość chadza nieraz dziwnemi drogami!

Brauning przed sądem. Znany powieściopisarz Laskowski (El) stanął przed warszawską izbą sądową, jako oskarżony o podburzanie w powieści „Brauning" do walki zbrojnej z rządem rosyjskim w celu obalenia go i zastąpienia przez rząd narodowy i do zamachów na przedstawicieli władzy.

Z powodu niestawienia się świadka, cenzora Modla, sprawę odroczono.

Roztargnienie uczonego. O zmarłym w roku 1868 profesorze Szlecherze w Jenie opowiadają różne zabawne zdarzenia z powodu jego niezwykłego roztargnienia. Pewnego dnia przybył on do kolegium na wykład nie w swym zwykłym szarym surducie, lecz w nowem, czarnem ubraniu.

Gdy miał już rozpocząć lekcyę, spostrzegł, że nie zabrał z sobą potrzebnych zeszytów, które nosił zwykle w kieszeni codziennego ubrania, przeprosił więc słuchaczy i udał się do domu po owe rękopisy. Włożył je najprzód do czarnego surduta, lecz następnie przyszła mu do głowy myśl, że najlepiej będzie, jeśli się przebierze w codzienne suknie, co też uczynił i powrócił do kolegium.

Przybywszy na miejsce, rozpoczął znowu poszukiwanie zeszytów, których nie mógł znaleźć, gdyż zostawił je w szarem ubraniu. Zawstydzony z powodu tak wielkiego roztargnienia, które wywołało niezwykłą wesołość w audytoryum, profesor przerwał wykład, odkładając go do następnego dnia.

Chłopcy kolportujący dzienniki w Ameryce mają sposobność zdobycia dobrego stanowiska w świecie.

R. Heig, dyrektor schroniska dla chłopców sprzedających dzienniki, spisał 1000 nazwisk mieszkańców schroniska w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Spis dał następujące wyniki. Jeden z chłopców został gubernatorem Stanu — drugi gubernatorem prowincyi — dwaj członkami kongresu — dwaj szeryfami — dwaj prokuratorami sądu powiatowego — jeden prokuratorem sądu miejskiego — czterej członkami Prawodawczego zgromadzenia Stanów — trzej komisarzami hrabstwa — jeden sędzią — dwudziestu siedmiu bankierami — dwudziestu dwóch kupcami — jeden inżynierem — 460 urzędnikami w bankach i kantorach — trzydziestu czterech adwokatami — siedmnastu lekarzami — ośmiu pocztmistrzami — trzech wysokimi urzędnikami kolei — trzydziestu sześciu różnymi oficyalistami kolejowymi — dziesięciu administratorami majątków — piętnastu dziennikarzami — ośmdziesięciu dwóch nauczycielami — czterej dyrektorami szkolnych zakładów — jeden superintendentem a dwudziestu jeden pastorami.

Amerykańskie wielkie rzeźnie rozumie się nie u nas, lecz we Francyi, powstają na wielką skalę. Obok Hawru, na przestrzeni 150 hektarów, będzie urządzona targowica i wielka rzeźnia. Dziennie bić się będzie 1000 wołów i odpowiednią ilość cieląt, owiec i wieprzów. Ztąd odbywać się będzie transport świeżego mięsa do Paryża do 100 składów Towarzystwa, oraz do innych większych miast Francyi. Przedsiębiorstwo to, urządzone na wielką skalę, będzie mogło śmiało konkurować z miejscowymi rzeźnikami. Czy wyjdą na tem dobrze konsumenci — okaże przyszłość.

Oryginalny sposób odebrania pieniędzy. Pewien pasażer amerykańskiego statku parowego zgubił torbę podróżną, napełnioną pieniądzmi w domu gry, stojącym tuż nad brzegiem morza. Kapitan okrętu, któremu ów podróżny opowiedział swą przygodę, udał się do właściciela domu gry i oświadczył mu, że jeśli się torebka razem z pieniądzmi nie znajdzie w przeciągu pół godziny, w takim razie zabierze przemocą cały dom na swój statek.

Po upływie oznaczonego terminu kapitan zjawił się znów w domu gry, lecz tam, zamiast oddania zguby, usłyszał od właściciela zakładu przekleństwa i groźby. Wtedy rozgniewany marynarz dał znak kilkudziesięciu robotnikom okrętowym, których z sobą przyprowadził, a ci w jednej chwili opasali cały dom najgrubszemi linami okrętowemi, poprzednio przygotowanemi, następnie kapitan wydał rozkaz swojemu maszyniście i statek zaczął zwolna się poruszać, liny zaś opasujące dom, wyprężały się coraz bardziej, a cały budynek trzeszczał.

Wobec tak krytycznego położenia właściciel zakładu poddał się i ową torebkę podróżną razem z jej zawartością wyrzucił przez jedno z okien domu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Teatr lwowski w Krynicy. Wczoraj wieczorem o godzinie 6·20 wyruszyła cała drużyna teatru lwowskiego do Krynicy, gdzie rozpoczyna sezon we czwartek „Panią Dulską". Na dworcu było rojno i gwarno. Oprócz artystów i artystek i całego personalu pomocniczego, zjawiło się na dworcu mnóstwo osób, należących do rodzin artystów, celem pożegnania odjeżdżających. Zjawił też celem pożegnania kolegów znakomity gość warszawski p. Mieczysław Frenkiel, którego publiczność w niedzielę żegnała owacyjnie. W dniu tym występował na naszej scenie po raz 30-ty i ostatni w tym sezonie.

Artyści i artystki zajęli całe dwa wagony. Z końcem sierpnia powrócą do Lwowa.

Z gronem artystów dramatu, którzy wyjechali wczoraj do Krynicy, opuścili nasze miasto pp. Sosnowscy, którzy z Krynicy nie wrócą już niestety do Lwowa, albowiem wracają na scenę krakowską. Publiczność lwowska z serdecznym żalem żegna tę doskonałą parę artystów.

TELEGRAMY.

Wygnańcy.

Moskwa. W ciągu miesiąca czerwca przejechało przez Czelabińsk 22 pociągów z zesłańcami politycznymi, jadącymi do wschodniej Syberyi. Liczba ich przekracza 2000.

Rozruchy w Portugalii.

Londyn. „Trybuna" donosi z Lizbony, ze sześć pułków piechoty odkomenderowanych do stłumienia antydynastycznych niepokojów odmówiło posłuszeństwa. Rząd postanowił natychmiastowe użycie środków represyjnych. Całą zbuntowaną załogę rozbrojono i internowano w koszarach. Po kilku dniach, internowani zostaną rozmieszczeni w garnizonach karnych.

Lizbona. Następca tronu Ludwik Filip wyjechał wczoraj do Afryki.

Żeromski prezesem „Światła".

Lublin. Zarząd główny Towarzystwa „Światło" w Lublinie, wybrał jednomyślnie prezesem Towarzystwa Stefana Żeromskiego.

Z caratu.

Petersburg. Wedle relacyi Agencyi petersburskiej, onegdaj zaszły następujące wypadki morderstw, rabunków i zamachów. W Wilnie wybuchła bomba przywiązana do drzewa. W Petersburgu robotnik zgubił bombę, która wybuchając, zabiła go. W Batumie eksplodowała machina piekielna jako posyłka na poczcie; zabity urzędnik. W Odesie napadnięto na kupca Spejatera i woźnicę jego zabito. W lasach witebskich dragoni zastrzelili Łotysza Lowenthala, który organizował tam drużynę „braci leśnych". W Astrachaniu zabity został jeden stójkowy, a dwie osoby ciężko zranione. We wsi Sehiryna w gubernii kazańskiej chłopi napadli na młyn, przyczem strażnicy pięciu z nich zastrzelili. W Tyflisie w wagonie tramwajowym zastrzelono urzędnika kolejowego Samchanbekowa. Pod Tomskiem zrabowano pocztę i zabito pocztyliona. W Krasnojarsku zastrzelono na ulicy dozorcę więzienia Smirnowa. W Samarze dokonano napadu na bank, przyczem zginęło 2 żandarmów, komisarz policyi i dwóch napastników. Razem 3 wybuchy bomb i 17 osób zabitych.

Walka antikulturna w Szwajcaryi.

Genewa. Przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa, przyjęto we wczorajszem głosowaniu ludowem (dla kantonu genewskiego) 7656 głosami przeciw 6822.

Aresztowanie towarzysza ministra za kradzież.

Petersburg. J. F. Nikitin został aresztowany, gdyż jako towarzysz ministra rolnictwa, ukradł z dochodów dóbr państwowych kilka milionów.

Nadesłane.

Za rubrykę tą Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Lwów przed 20 laty a dziś.

(Ciąg dalszy)

Nawet najczerwieńszy podwówczas z radykalnych *Kuryer Lwowski*, był jeszcze polskim i narodowym. Jedynie ojciec duchowy ludowców, chociaż to ojcostwo, tak mu się przynależy, jak prawo do autorstwa artykułów, które umieszczał w *Kuryerze*, a które jak fama niosła, pisywała jego żona, otóż jedynie p. Wysłouch robił taki od święta socyalizm. Wydawał nawet w tym duchu miesięcznik z czerwoną okładką, zresztą z przyzwyczajenia był zawsze szczerym burżujem, czerwonym zaś o tyle, o ile ulegał żonie, jednej z propagatorek ruchu ludowego i socyalnego w Galicyi, polskiej Maryi Michel.

Dla zrozumienia genezy ruchu ludowego dodać należy, że podówczas *Kuryer* a zwłaszcza jego redaktorowie, Rewakowicz i Wysłouch szli ręka w rękę z ekskanonikiem z Kulikowa, ks. Stojałowskim, istotnym inicyatorem i organizatorem ruchu ludowego w Galicyi.

Pionierem socyalizmu był, oprócz Mańkowskiego i Daniluka i... „szczerej przyjaźni“ właściwie inżynier Rybakowski.

Pochodząc z zacnej, obywatelskiej rodziny, z zawodu inżynier i urzędnik kolejowy, przez brata swej żony, piekarza z zawodu, zorganizował pierwszy strejk piekarzy we Lwowie, w roku 1885 czy 1886.

Strejk, dzięki Rybakowskiemu, który znając kruchą naturę ludzką, kazał strejkującym założyć obóz, za miastem, na polanie Grunda i przestrzegać za pomocą straży, aby żaden z uczestników zeń nie wydalał się — udał się w zupełności. — Składki również dzięki zabiegom Rybakowskiego, płynęły obficie, organizacye zawodowe poparły strejkujących subsydyami w gotówce; ogłodzona publiczność przypuściła szturm i zmusiła majstrów do ustępstw na rzecz robotników — ale finał okazał się smutnym dla... Rybakowskiego.

Władze zaintrygowane niezwykłą na ówczesne stosunki organizacyą strejku, przeprowadziły badania, w rezultacie których, natrafiły na istotną sprężynę i organizatora. Rybakowski nietylko stracił posadę przy kolei, ale i dostał się na indeks jako „politisch verdächtig“. Miało to naturalnie dla niego i jego rodziny, najgorsze następstwa.

Po kilkuletnich daremnych zabiegach, straciwszy nadzieję uzyskania jakiegokolwiek stanowiska, nie znajdując nigdzie poparcia, wyjechał do Londynu i Ameryki, gdzie przepadł bez wieści, pozostawiwszy żonę i córkę na pastwę losu.

Padł ofiarą nieszczęsnego socyalizmu, który na kartach swoich, zapisał już wiele podobnych i podobnie pożałowania godnych ofiar. Był to człowiek przekonania, oddany istotnie sprawie polepszenia bytu uciśnionych. Nie frazesowicz, nie blagier, nie synekurzysta — ale prawdziwy apostoł idei.

Takim, słuszność przyznać każe, był także i Mańkowski, powstaniec z 1863 r., drukarz z zawodu. Plon przezeń i jemu podobnych zasiany — zeszedł na to, aby owoce zeń, spożywali pokurcza w rodzaju Diamandów, Liebermanów, Breiterów et consortes.

Innego pokroju także był p. Hudec, który w owych czasach, to jest w czasach kiedy istotni pionierzy socyalizmu jako pierwsi szermierze kierunku, odbierali ciosy i padali na wyłomie — był sobie jeszcze zwykłym burżujem, a jeśli brał udział jaki w życiu publicznym, to co najwyżej, jako komitetowy na festynach i zabawach drukarzy u Grunda. Zresztą drukarze — po za nielicznemi wyjątkami stanowili zawsze przednią straż patryotyzmu narodowego, w szeregach rzemieślniczych i robotniczych. Z natury swego zawodu, ocierając się o ciągle przelewający się ruch umysłowy, o życie publiczne i pracę, wyróżniając się z pośród innych zawodów rzemielniczych, wyższym cenzusem inteligencyi, krytyczniej też zachowywali się zawsze wobec ruchu socyalnego i wcześniej wyłamali się z pod jego samozwańczego zwierzchnictwa.

W szeregu pism polskich wychodzących w owej dobie, nie było żadnego, któreby sprzeniewierzyło się interesom narodowym, co więcej, nie było żadnego, któreby ośmieliło nie solidaryzować się z interesami polskości. Odstępców karcono publicznie i doraźnie i gdyby taki Breiter ośmielił się podówczas oplwać nasze świętości, z pewnością spotkałoby go to, co spotkało jednego z redaktorów pism zachowawczych, przeciw któremu wystąpił najostrzej, drapujący się w togę Katona — *Kuryer Lwowski*.

Zresztą prasa — mówiąc stylem „finansisty“ p. Zgórskiego, w jednej z jego broszurek o kobiecie, nie grawitowała jeszcze w stronę socyalizmu.

Były zatargi, polemiki mniej lub więcej rzeczowej przelicytowania się wzajemne na gruncie wytyczności kierunku, czy szczerości zasad — ale nie było świństw, nie było bandytyzmu, nie było znikczemnienia charakterów, jak to ma miejsce obecnie, wśród pewnego odłamu prasy radykalnej.

Jak kto miał „jankor“ do drugiego, to brał kij w łapę, albo bez kija — urządzano sobie taniec, gdzie wypadło.

Jak naprzykład nijaki P., który zwymyślał od żółtodziobów i wartogłowów niejakiemu Breiterowi; miał z nim wskutek tego aferę na Sykstuskiem. Dzisiejszemu Breiterowi można w pysk napluć i jeszcze powie, że to deszcz pada.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F -- w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

4, 3 pokoje, przedpokój kuchnia, łazienka od 1-go lipca do najęcia. Bartosza Głowackiego 17. 977

Czołem! Na zlot Sokołów polecam kapelusze 50% taniej, Róża Czaczkis plac Cłowy l. 2. 995

Młody człowiek z ładnem pismem — poszukuje zajęcia do domu. — Zgłoszenia do Administr. Gońca Krzywa 6 pod Praca.

Poszukuje się chłopców do praktyki kowalstwa. — Fabryka powozów Chauera Zielona 35. 1015

Sprzedam dom z ogrodem. — Ulica Sadownicka boczna l. 2. Zastrzega się pośrednictwo. 1014

Praktykant — uczciwy znajdzie umieszczenie zaraz w handlu win i delikatesów Jana Kaszewskiego w Sądowej Wiszni. 1011

Praktykanta do nauki wyrobów złotych i srebrnych przyjmie Edmund Maryan BEER — jubiler i złotnik we Lwowie ul. Akademicka 4. 979

RURY BETONOWE KAMIONKOWE,
materyały budowlane, kanalizacya, wodociągi. Szalona konkurencya, najstarsza firma
Inż. KOWALSKI i Syn
Św. Wojciecha 10. 914

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Realność! Dom murowany z przynależnemi budynkami przy stacyi kolejowej i gościńcu z ogrodem warzywnym do sprzedania lub wydzierżawienia. Szczególnie nadaje się dla przemysłowca lub pensyonistów. Gąsiorowska Wybranówka. 1013

Młody zdolny pomocnik cukierniczy poszukuje posady zaraz. — Siewierski Sokal. 1012

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

HEROLD POLSKI
bogato ilustrowany Tygodnik famiijny
wychodzi co soboty
Egzemplarz 10 hal.
Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

!!!
„MALTYNA“
jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Droguery pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi. 837

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY
zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrawski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-4

AUTOMOBILE kursują z dniem dzisiejszym. Zamówienia przyjmuje chaufeur ul. Jagiellońska 6, lub Telefon 167. 1006

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Masło
naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16. 932

Pianino
całkiem nowe, kilka miesięcy grane tanio do sprzedania. Moszkowicz, ulica Jagiellońska 3.

KNEIPPA
ks. Sebastiana Mcje leczenie wodą na podstawie przeszło 40-letn. doświadczenia dla leczenia chorób i utrzymania zdrowia. Cena 3 K 20 h (z przesyłką pocztową franko o 45 hal. więcej).

KNEIPPA
„Tak żyć potrzeba“. Wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, pouczające jak żyć rozumnie należy i leczyć się metodą odpowiednią naturze. — Cena kor. 3·20, z przesyłką pocztową o 45 h więcej.
Poleca księgarnia
G. SEYFARTHA
(przedtem Seyfarth i Czajkowski) Lwów, Rynek 24.

Potrzebuję rozwoziciela pieczywa za kaucyą. W. Schirmer, ulica Torosiewicza l. 18.

Dlaczego?
M. Kuczabiński we Lwowie, Czarnieckiego 2 sprzedaje wiele ram obrazów, akwarel i sztychów — bo starannie wykonywa zadawalając się małym zyskiem zjednał sobie odbiorców.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskuteczia się po cenach najtańszych.

WINA stołowe, austryackie, węgierskie, dalmatyńskie, koniaki co — dzień świeży transport
Czereśnie, wisznie, porzyczki, pomarańcze, chałwa rosyjska, rohatlikum, różne czekolady i inne delikatesy. Wysyła też na żądanie pocztą na prowincyę.
Pierwszorzędna owocarnia katolicka
pod firmą **Jan Markowski** ul. Ruska l. 20.

STAN. WOŹNIAK
Lwów, ulica Akademicka 8.
zegarmistrz
poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancyą. — Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.
-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --



Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca
Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20.
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

1 koronę
kosztuje los Karlsbadzki mający dwa ciągnienia o 6164 wygranych. Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia br. Główna wygr. 100.000 koron w gotówce. Każdy los gra 2 razy

4 korony
kosztuje promesa na 3% los kredytowy I. em. z r. 1880 do ciągnienia 15-go sierpnia. Promesa gra tak samo jak los oryginalny na wszystkie wygrane (z wyjątkiem najmniejszej t.j. nominalnej). Gł. wygr. 90.000 K.

4 korony
kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej“ wraz z roczn. finansowym.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.